

Sander, Hubert

Gdyby nie ryby i raki, pomarliby Bieżuniaki : (Sześć wieków Bieżunia : czasy - miejsca - ludzie)

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 23, 191-192

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GDYBY NIE RYBY I RAKI, POMARLIBY BIEŻUNIAKI

**Sześć wieków Bieżunia. Czasy – miejsca – ludzie,
pod red. Artura K.F. Wołosza.**

Mieszkając na Mazowszu, trudno nie znać owego powiedzenia, utrwalonego w ludzkiej pamięci chyba za sprawą nieśmiertelnego Oskara Kolberga, ojca współczesnej etnografii. Przysłowie opisuje jednak czas zaprzyszły, gdyż od kilku dekad, jakie minęły od osuszenia nadwkrzańskich łąk, przecież nie tylko z ową rzeką kojarzy się miasto. Nie odkryję Ameryki, gdy stwierdzę, że Biezuń to dla reszty kraju przede wszystkim kur-niki oraz jego kulturalna wizytówka, czyli jedyne w kraju wyspecjalizowane muzeum małomiasteczkowe (działające od 1974 r.) Muzeum Małego Miasta. Już tylko nieliczni pewnie skojarzą go z takimi z postaciami jak osiemnastowieczny kanclerz Andrzej Zamoyski czy postskamandrycki poeta i tłumacz Stefan Gołębiowski. Natomiast lokalni złośliwcy, pewnie coś tam wspomną o szewskim rzemiośle...

Biezuń to jednak w tej części Mazowsza prawdziwy potentat wydawniczy. Tutaj bowiem nieprzerwanie od 15 lat ukazują się “Biezuńskie Zeszyty Historyczne” (do tej pory 21 numerów) oraz kolejne antologie wierszy nadesłanych na konkurs poetycki im. S. Gołębiowskiego. W tym też mieście opublikowano także wielką antologię wojennych i powojennych relacji mieszkańców i przygotowało do druku monumentalny tom wspomnień dawnych żydowskich obywateli. Przez jakiś czas próbowano także wydawać lokalną gazetę. Tego wszystkiego może zazdrościć wiele znacznie większych północnomazowieckich miast i miasteczek.

Jednakże najnowszym powodem do dumy jest jedna z pierwszych w tej części Mazowsza popularno-naukowa monografia miejscowości pt. “Sześć wieków Bieżunia”, która ukazała się za sprawą Towarzystwa Przyjaciół Bieżunia oraz Muzeum Małego Miasta. Zmiany ustrojowe sprawiły, że przełamany został “państwowotwórczy” monopol na pisanie o dziejach miejscowości. Pierwszego przystępnego opisanie swoich dziejów doczekała się na północnym Mazowszu Mława, za sprawą Leszka Zygne-

ra (2002) Z kolei pierwszym artystycznym przewodnikiem po mieście były prace Artura K.F. Wołosza o Pułtusku (1995 i 2000). Prezentowana książka ma w założeniu oba te elementy łączyć, dodatkowo wprowadzając elementy biografistyki.

Aktualnie czytelnicy otrzymali obszerną część I, czyli chronologiczny przegląd dziejów miasta, co jednak ciekawe, to autorzy nie trzymali się "bezpiecznej" granicy 1945 albo 1989 r., ale śmiało sięgnęli do współczesności, także do wszelkich lokalnych mniejszych i większych skandali. Z pewnością niezbyt z takiego przywołania w druku musieli być szczęśliwi wszyscy ich bohaterowie, za to z pewnością zadowoleni będą czytelnicy, wszystko bowiem jest opisane z dystansem, bez zaangażowania po którejkolwiek ze stron. To samo dotyczy też przeszłości bardziej odległej.

Kolejne, gotowe już do druku, części poświęcone mają być zabytkom (Miejsca) oraz dawnym mieszkańcom (Ludzie).

Część I książki (Czasy) napisana jest z wielką swadą, a równocześnie przy wykorzystaniu wielu źródeł archiwalnych. Umiejętnie dobrane cytaty nie nudzą jednak czytelnika, a wyraźnie ożywiają barwnością języka narrację. Zwrócić jednak należy uwagę na to, że została napisana przez pracowników naukowych, a nie słynących ze złotoustości przewodników turystycznych albo gazetowych publicystów. Po prostu widać kompetencję i odpowiedzialność za wypowiedzane sądy, nawet jeśli niektóre mogą się wydawać niektórym czytelnikom zaskakujące albo niepopularne. Poza tym to ciekawe, jak udało się pozyskać lokalnym wydawcom tak znakomitych autorów. Częściową odpowiedź znajdujemy we wstępie, napisanym przez redaktora przedsięwzięcia. Chyba jednak to tylko część prawdy, bo przez kolejne karty przewija się po prostu sentyment pomieszany z ciekawością.

Na koniec warto zwrócić uwagę na nadaną publikacji nowoczesną i atrakcyjną formę oraz znakomity dobór ciekawego i — co istotne — nie publikowanego w większości wcześniej materiału ilustracyjnego. Należy tylko żałować, że nie wszystkie umieszczone w książce ilustracje są barwne. Chociaż z drugiej strony patrząc — cieszyć się należy, iż kolorowa jest przynajmniej część.

A teraz tylko pozazdrościć mogą Bieżuniowi ciekawej i pięknej książki starsi oraz młodzi mieszkańcy Ciechanowa, Przasnysza czy Żuromina. Albo też sami zabrać się do pracy...